Nr. 90. — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 19 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Ostatecznie nadeszły oficyalne wiadomości z Yokohamy o zawarciu pokoju pomiędzy Chinami a Japonią. Wedle biura Reutera, Lihungczang został proklamacyą cesarską upoważniony do podpisania warunków pokoju, które zawierają: wypłacenie 200 milionów taelsów odszkodowania wojennego, odstąpienie półwyspu Liau Tong do 40 stopni północnéj szerokości i Formozy, daléj otwarcie 5 dalszych portów, pomiędzy niemi Pekinu, i rozporządzenie, aby podatki tak zwane „Likin“ nie przewyższały 2 prc. Nadto Japończykom ma być wolno zakładać w Chinach fabryki wyrobów bawełnianych i inne. — Warunki te nie są bynajmniéj korzystne dla Europy. Sprawa odszkodowania, wynoszącego 800 milionów marek, obchodzi jedynie strony wojujące. Ważniejszem jest to, że odstąpienie półwyspu Liao-Tong nastąpi tylko do 40° szerokości północnéj, obejmie więc tylko południową część prowincyi tej nazwy i sięgnie na wschód do ujścia rzeki Jula. Najniebezpieczniejszym dla europejskiego handlu jest rozporządzenie, że tylko Japończykom wolno będzie zakładać fabryki w Chinach. Jeźli bowiem wyroby japońskie, z któremi już obecnie trudna była konkurencya, będą wyrabiane w Chinach, to całkiem wyprą z Azyi wschod. handel europejski. — Z Nowego Jorku donoszą, że okupacya portu Artura przez Japończyków nastąpi tylko na ograniczony czas, co wyklucza wmieszanie się mocarstw europejskich. — „Times“ komunikuje z Kobe: Pogłoski, że japońscy posłowie pokoju obniżyli swoje żądania, wywoła wielkie wzburzenie. W Tokio zakazano na pewien czas wydawania siedmiu gazet. Wkrótce wyda mikado dekret, nakładający ciężkie kary na tych, którzy źle będą się wyrażali o rządzie. Wedle depeszy z Hongkong, wiadomość o ustąpieniu Formozy wywoła wśród Anglików, mieszkających na téj wyspie, wielkie niezadowolenie. Chińscy żołnierze grożą swym przełożonym śmiercią, jeźli Formoza zostanie Japończykom odstąpioną.

Prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj Faure opuścił wczoraj rano Rouen i przybył do Havre. Jadąc większą część drogi powozem, wstępował do wielu miejscowości i kazał sobie przedstawić władze. Ludność witała go wszędzie bardzo entuzyastycznie. — Z Paryża nadeszły podczas świąt smutne wiadomości, dowodzące haniebnego zdziczenia obyczajowego; drogie najgłębszym uczuciom każdego chrześcianina pamiątki, obchodzone uroczyście w dniu Wielkiego Piątku, zostały ohydnie znieważone i wyśmiane. Już a kilka dni przedtem zapowiedziano, że w teatrze du Château d'Eau, słynny Sebastyan Faure wypowie w piątek wieczorem konferencyą o Jezusie Chrystusie. Sebastyan Faure jest moralnym inicyatorem zbrodni anarchistycznych, których widownią w ostatnich latach była Francya: anarchista, który rzucił się na posła serbskiego, otwarcie przyznał, że pozostaje pod wyłącznym wpływem pism i doktryn Faure'a. We wielkopiątkowym odczycie podzielił Faure historyą Chrystusa Pana na trzy okresy: śmieszności i próbowania, badań i prześladowania, oraz tryumfu i eskamotażu. Zdaniem Faure'a, w miejsce religii bez filozofii należy teraz postawić filozofią bez religii. Filozofia Faure'a polega na dwóch tezach: 1) każdy chce być szczęśliwym; 2) nikt nie jest szczęśliwym, oraz z pojęcia praw indywidualizmu wyprowadza teoryą anarchii. O właściwym temacie odczytu nie mówił jednak Faure prawie wcale, co wywoływało pewne zniecierpliwienie wśród bluźnierczo usposobionych słuchaczy Większość ich zaproszoną była po odczycie „do obywatela Rousseau na avenue des Gobelins“. Byli to członkowie towarzystwa *Chantier des solidaires et librepenseurs.* Miał się tam odbyć *grand gueuleton anticlérical* pod przewodnictwem p. Rousselle, prezydenta rady municypalnéj Paryża P. Rouselle nie przyszedł jednak, usprawiedliwiając swoją nieobecność. Większość współbiesiadników nosiła na sobie przebrania za mnichów i zakonnice. Podczas uczty p. Paweł Bernard, pan Astié de Valsayre i Dr. Corties wypowiadali bezbożne toasty. Równocześnie w „Maison du Peuple“ na Montmartre zgromadziło się „Towarzystwo chrztu cywilnego i ateistycznéj propagandy“; po uczcie na sto osób odbyła się wstrętna parodya uroczystości złożenia zwłok do grobu. W procesyi pogrzebowéj wzięli także udział deputowani do parlamentu Clovis Hugues i Ernest Roche. Po procesyi do późna w noc trwały szalone tańce. Konwentykle ateistyczne odbyły się także w Roches de Cancale, na avenue Parmentier i w sali Thomasa na avenue de Labourdonnais. Większość prasy paryskiej podaje wiadomość o tych bezecnych manifestacyach wśród wyrazów najwyższego oburzenia.

Wedle depeszy z *Hawany* jenerał Echevarria rozproszył bandę powstańców. Jeden z powstańców poległ, a kilku odniosło rany. Po stronie wojska rządowego nie ma żadnych strat. Powstanie ogranicza się jeszcze na wschodnie prowincye. — Senat uchwali, aby rodziny marynarzy, którzy zatonęli z krążownikiem „Krolowa rejentka“, pobierały przez rok pensyą dotychczasową.

Korespondent jednego z dzienników wiedeńskich ogłasza rozmowę swoją *z sułtanem* Abdul-Hamidem na audyencyi, uzyskanéj za pośrednictwem wielkiego wezyra Dżewada baszy. Korespondent skierował zręcznie tok rozmowy na sprawę armeńską a sułtan chociaż niechętnie, odpowiedział jak następuje: „Zasadą, którą się kieruję zarówno w polityce ogólnéj, jak i w sprawach administracyi, jest umiarkowanie i zupełna równomierna dbałość o wszystkich moich poddanych z wyłączeniem wszelkich surowych środków. Oczekuję, że i moi armeńscy poddani, którzy w ostatnich czasach oddalili się z drogi wierności, ostatecznie tego żałować będą i złożą mi dowody swego żalu Armeńczycy w mojem państwie znajdowali zawsze obronę i poparcie, a najwybitniejsi z pośród nich zawdzięczają swój majątek i swoje stanowisko wyłącznie życzliwości naszéj dynastyi. Tych moich armeńskich poddanych, którzy w ostatnich czasach do pewnego stopnia stanęli w sprzeczności z obowiązkami wierności poddańczéj, uważam też za zbłąkanych przez wpływy zewnętrzne. Mam zarazem najgłębsze przekonanie, że skoro tylko poznają prawdę, powrócą do normalnego stanu“.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„W środę dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w gmachu Parlamentu w Berlinie posiedzenie Koła Polskiego, na które szanownych Kolegów z polecenia Prezesa Koła, księcia Ferdynanda Radziwiłła niniejszem uprzejmie zaprasza

Roman Janta-Półczyński,
sekretarz.

Żabiczyn, 17 kwietnia 1895“.

Przyczynek
do rozwiązania kwestyi robotników rolnych.

Pomiędzy wielu niedogodnościami, z jakiemi walczyć musi dzisiaj rolnictwo w Niemczech, nie ostatnie miejsce zajmuje brak odpowiednich sił roboczych. Brak ten zachodzi przedewszystkiem tam, gdzie obok wielkiéj własności gruntowéj nie istnieje już zdrowy stan drobnych właścicieli. Braknie wiejskiego młodego pokolenia z zagrody chłopskiéj, które zwykło było iść w służbę do wielkiego właściciela, jeżeli sam drobny właściciel nie wynajmował swéj siły roboczéj w charakterze najemnika. Winę za ten brak ponosi w wielu miejscach sam wielki właściciel. Korzystał on tylko za często z prawa mocniejszego i przez wykupowanie chłopów zniszczył małą własność ziemską. Gdy więc chce stworzyć zdrowe wiejskie stosunki robocze, cóż naturalniejszego, jak że usiłuje przywrócić zniszczony przez siebie stan drobnych właścicieli — chłopów, choćby to połączonem być miało dla niego z pewnemi ofiarami. Mnożą się oznaki, że wielka własność gruntowa gotowa jest oddać część swych dóbr, n. p. niewygodnie z głównego dominium dające się administrować skrawki, na osiedlenie drobnych właścicieli; chodzi więc o to, aby dla tego usiłowania wynaleźć odpowiednią formę.

Tym ważnya przedmiotem zajmuje się komunikat, który meklemburski wielki właściciel ziemski Albrecht K. przesłał drezdeńskiéj „Social Korresp.“. Autor komunikatu jest właścicielem fidei komissu złożonego z dwóch majątków, razem 5000 m. Zatrudnia on tam w miesiącach roboczych obieżysasów i polskich robotników, którzy wprawdzie w dostatecznéj liczbie stawają do służby, którzy atoli wedle zdania p. K. co do wartości nie dorównują (?) miejscowym siłom roboczym. Zamierza on tedy ze swych 5000 morgów około 200 morg. — co znaczy ten obszar przy tak wielkiéj własności — prawie za darmo rozparcelować pomiędzy mniéj więcéj 40 ludzi, którzy mają zdolność i ochotę do pracy w roli, aby ci stworzyli gminę wiejską o wiejskich robotnikach — i w tym celu wszedł w układy najpierw z robotnikami z nizin nadodrzańskich i nadwarteńskich.

Odpowiedni osadnik otrzyma obszar roli i łąki wielkości 600 kwadratowych prętów, czyli 1½ hekt., których zwyczajna cena miejscowa wynosi około 1500 marek., za jednorazową zapłatą 30 m., w dziedziczną dzierżawę. Dzierżawa dziedziczna daje prawie prawa własności, a mianowicie może osadnik grunt każdego czasu sprzedać, winien tylko przynać wielkiemu właścicielowi prawo kupna przed innymi i zobowiązać się, że nie nabędzie dwóch osad odnośnéj wsi najemników naraz. Grunt wystarczy, aby na nim utrzymać 2 krowy i drobne bydło, jak świnie, kury, gęsi itd. i dostarcza nadto potrzebnych kartofli, jarzyn i owocu, jako też nieco zboża. Najwyższy dochód, jaki ten obszar przy intenzywnéj uprawie przynieść może, wynosi blisko 300 marek. Nie wystarcza on przeto do wyżywienia rodziny. Właściciel przeto z dalszem wyzyskaniem swéj siły roboczéj, jako też co do uzyskania potrzebnych furmanek skazany jest na wielkiego właściciela. Tenże zobowięzuje się, że właściciela takiéj osady zagrodniczéj zajmie stale, będzie mu płacił zwyczajny miejscowy zarobek, pozwoli mu przez jeden dzień w tygodniu uprawiać własny grunt, a nadto dostarczy mu potrzebnych furmanek. Pan K. oblicza roczny przeciętny zarobek w ten sposób zatrudnionego na majątku najemnika na 7—500 m., tak że właściciel jednéj z tych zagród liczyć może na roczny dochód bruto 1000—1100 m.

Od tego dochodu bruto należy w pierwszym rzędzie odciągnąć procenta i amortyzacyą kosztów budynków, które dla osadnika wybudować trzeba (mieszkanie, obora i stodoła). Koszta téj budowy, jako też w ogóle wszystkie koszta nabycia gruntu i urządzenia ponosi osadnik. Koszta budowy wynoszą 2400 m. Suma ta po 4% wymagałaby rocznego czynszu 96 m. Co do tego punktu atoli przypuszcza p. K. nie bez słuszności, że skoro tylko będzie mógł przedstawić listę odpowiednich osadników, potrzebnych do uprawy środków dostarczą fundusze stanowe, n. p. rycerski związek kredytowy za hypotecznem zabezpieczeniem. Pozostanie tedy osadnikowi tylko jeszcze sprawienie inwentarza do zagospodarowania takiéj zagrody. Koszta tego inwentarza obliczyć należy razem na 600 m. Ale nie potrzeba tego wszystkiego sprawiać od razu, większą część można zakupić powoli. Wystarczy 100 m. na zakupienie najpotrzebniejszego inwentarza, tak, że jeżeli potrzebna na zagospodarowanie większa pożyczka hypoteczna w opisany powyżéj sposób przyjdzie do skutku, osadnik, pragnący się osiedlić na majątku p. K, potrzebować będzie kapitału 100 - 200 m.

Tak daleko projekt p. K. Czy się znajdą amatorzy na jego osady, to czas pokaże. W każdym razie projekt zdaje się nie być niekorzystnym dla wiejskich robotników. Zagrodnik znajduje się tu wprawdzie w pewnéj zależności od wielkiego właściciela; jakkolwiek nie potrzebuje on zobowiązywać się do pracy u wielkiego właściciela, to jednak z całego położenia rzeczy nie pozostaje nic innego, jak siłę swą roboczą ofiarować w służbę wielkiemu właścicielowi. Wielki właściciel chce przecież sobie właśnie przez tę formę osadnictwa zapewnić stałe siły robocze; ale na tem też opierają się widoki osadnika, że przez pilność i oszczędność zdobędzie sobie niebawem pewną samodzielność. Przez to, że zagrodnik otrzymuje swój grunt prawie zadarmo, a więc nie potrzebuje płacić odpowiednich procentów, umożliwia mu się odłożenie, przy jakiéj takiéj dobréj woli, znaczniejszéj sumy pieniędzy. To znaczy, że z czasem może sprzedać swoją zagrodę i nabyć większą parcelę.

Co z tego wyniknie i czy na téj drodze rozwinie się większa parcelacya — przewidzieć trudno.

Głos katolicki.

„O dziwnych rzeczach“ pisze sympatyczna „Schlesische Volksztg.“ dowiaduje się „Hamb Korr.“ z jaknajlepiej poinformowanych i najautentyczniejszych kół politycznych z Berlina. Tak tedy „dziś jak dawniej aksyomatem jest, że tendencyi zakonu Jezuitów nie podobna pogodzić z polityką niemiecką domu cesarskiego“. Co właściwie rozumieją pod „polityką domu cesarskiego“ koła te przyozdobione tylu superlatywami? Wedle skromnych wiadomości naszych, polityce niemieckiej nie nadaje kierunku „dom cesarski“, lecz rządy związkowe jako całość. Gdy one zgodzą się z parlamentem na pewien projekt ustawy, staje się tenże ustawą — żaden „dom cesarski“, żaden członek domu cesarskiego nie ma prawa założenia przeciwko temu swego veto. Jeżeli więc n. p. większość rady związkowéj przyłączy się do uchwały parlamentu dotyczącéj zniesienia ustawy anty jezuickiéj. to wbrew wszelkim „aksyomatom“, „domu cesarskiego“ musi ją cesarz wykonać.

Wiadomości, które organ hamburski wrzekomo otrzymał z „najlepiéj poinformowanych kół“ trącą autokratyzmem obcym konstytucyi. Potrąca to także o antykonsytucyjne „cesarstwo ewangelickie. Cesarstwo *nie* istnieje po to, aby stało jednostronnie na straży interesów kościoła ewangelickiego a katolików traktowało wedle uprzedzeń protestanckich. Nie po to rzucili katoliccy książęta myśl założenia cesarstwa. Jeżeli aksyomatem jest, że tendencye Jezuitów nie dadzą pogodzić się z polityką niemiecką domu cesarskiego, wtedy *musielibyśmy zostać istotnie „wrogami państwa“*, za których nas obwołano. Tendencye bowiem Jezuitów nie są inne jak dążności *Kościoła katolickiego*, jeżeli zaś one uważanoby za niezgodne z polityką niemiecką — nikt zaprawdę *nie mógłby nam wziąć za złe*, gdybyśmy stali się *przeciwnikami* Rzeszy.

Póki „dom cesarski“ był „domem królewskim“. nie było przecie aksyomatem, iż tendencyi Jezuitów nie podobna pogodzić z polityką niemiecką, którą „dom cesarski“ prowadził chyba już jako dom królewski! Wówczas nie ograniczano w Prusach działalności Jezuitów; dopiero, gdy dom królewski zamienił się na dom cesarski, uznano „tendencye“ ich za niezgodne z „polityką niemiecką“, i, jak pokazało się następnie, rozumiano pod tendencyami Jezuitów — tendencye Kościoła katolickiego wogóle. Kto pragnie powrócić do teoryi i praktyki walki kulturnéj, niechaj popróbuje, jak daleko z tem zajdzie. Naszem zdaniem byłby dziś więcéj niż kiedykolwiek powód wszelki, aby nie narazić sobie katolików. Biorą się atoli do tego w sposób niesłychanie grubijański i bezrozumny, ogłaszając, jak w oficyalnym organie hamburskim, „aksyomata“. Nie odstąpimy od żądania zniesienia ustawy antyjezuickiéj — jeżeli zaś powiadają nam, że zgoda nastąpić nie może ze względów zasadniczych, dla tego ponieważ jest „aksyomat“, powinni zrzec się pomocy centrum, albowiem oburzenie ludu katolickiego popchnie naówczas centrum do ostréj *opozycyi*.

Tymczasem pragniemy przypuścić, że „autentycznych kół“ „Hamb. Korresp.“ nie należy brać na seryo. Traktowanie całéj sprawy jako handelku umacnia nas w tem przypuszczeniu. Organ hamburski rozwodzi się nad wewnętrznem położeniem i nad „rekompensatą“ dla centrum; zniesienie ustawy antyjezuickiéj — niemożliwe jako rekompensata; raczéj liczyć należy na uwzględnienie socyalno-politycznych życzeń centrum. Byłoby nam bardzo miło, gdyby zainicyowano nareszcie działalność w kierunku socyalno-politycznéj akcyi centrum; nie podobna atoli widzieć w tem jakiegoś ustępstwa dla centrum. Nastąpi wtedy zbliżenie do tych kół ludności, które stawiły postulaty reprezentowane przez centrum — koniec końcem wyświadczyłby tem rząd sobie samemu przysługę największą; jeżeli bowiem nie zajmie się reformą socyalną, nastąpi przewrot społeczny. Śmieszną to i fantastyczną gadaniną, gdy przedstawiają rzecz w ten sposób, jakoby reforma społeczna w myśli centrum była „wywzajemnieniem się“ za głosowanie centrum przy ustawie przewrotowéj.

Centrum domagało się zawsze reform pozytywnych, i jeżeli głosuje za ustawą przewrotową, to nie dla tego, ponieważ równocześnie przewiduje reformy, lecz dla tego, ponieważ w ustawie téj uznaje ten lub ów przepis za pożyteczny. Najważniejszymi przepisami nie są, dlań jak wiadomo wcale te, które zwracają się przeciwko przewrotowi w zwykłem znaczeniu, lecz te, które przeprowadziło samo ku ochronie religii i moralności a bez których odrzuca całą ustawę. Lamenty, jakoby wzamian za Jezuitów lub coś innego zamierzało wydać naukę, sztukę i literaturę w ręce prokuratora i sędziego karnego, — mogą, jak wszystkie bajeczki o handelkach centrum wywołać tylko uśmiech u ludzi rozsądnych.

Jeżeli zresztą chodzi obecnie o handelki, zrobiłby rząd dobrze, gdyby i dla innych stronnictw coś przygotował, inaczéj z ustawą przewrotową źle. Centrum, które nigdy nie entuzyazmowało się tem zbytnio, odrzuca ją, gdyby skreślono przepisy dodane w komisyi. W stronnictwie konserwatywnem ma ustawa przeciwników, w stronnictwie Rzeszy jeszcze więcéj; wedle „D. Wochenbl.“ dr. Arendta nie chce stronnictwo wolnokonserwatywne głosować za zniesieniem ustawy o ambonie. Narodowoliberalni są gwałtownemi przeciwnikami uchwał komisyi; Polacy, jak się zdaje są także przeciwni. Zkąd ma tu wziąć się większość? Zbytecznemi tedy bodaj namiętne usiłowania zdążające do wywołania oburzenia. Coraz oczywistszem, do czego służyć ma oburzenie: pragną podstawić nogę centrum. „Oburzenie“ z powodu Bismarckrumlu wyszło na korzyść centrum, miasto mu szkodzić. Myślą więc, że powodując odrzucenie ustawy przewrotowéj zachwieją jego stanowiskiem.

Centrum nie zapłacze nad ustawą; przecie na stanowisku swojem utrzyma się jednak, zawdzięcza je bowiem nie łasce, lecz istotnym stosunkom a te pozostaną z ustawą przewrotową lub bez niéj.

Przemówienie posła do sejmu pruskiego dr. Porscha.

Na dniu 9 b. m. odbyło się we Wrocławiu zebranie tamtejszego stowarzyszenia katolickiego, na którem poseł dr. Porsch wygłosił dłuższą mowę Poruszył on najpierw wniosek Kanitza, zaznaczając. że wniosek ten zainteresował szerokie warstwy ludności, zwłaszcza po wsiach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rolnictwo znajduje się w nadzwyczajnie krytycznem położeniu. Produkcya z roli nie wszędzie pokrywa koszta produkcyi Taki stan rzeczy jest nieznośny. Pewną jest rzeczą, że rolnictwo jest jedną z głównych podstaw porządku społecznego. Z tych to względów frakcya centrum żywo się tą sprawą zawsze zajmowała. Powszechnem jest zdanie pomiędzy rolnikami, że rolnictwo dla tego niedomaga, ponieważ ceny zboża są za niskie. Chodzi więc rolnikom o podwyższenie tych cen i dla tego konserwatysta Kanitz postawił swój głośny wniosek.

Następnie rozbiera mówca znany już czytelnikom naszym wniosek Kanitza i nie godzi się na niego. Nie pewną bowiem jest rzeczą, czy ten wniosek przyczyniłby się do podwyższenia cen krajowego zboża, a nadto, gdyby się w ten sposób rolnictwu rzekomo miało dopomódz, toby także inne zawody miały prawo żądać od państw podobnéj zapomogi, a robotnik rolniczy, widząc, że ceny zboża idą w górę, żądałby również wyższego myta Gdyby więc tak wszystkie gałęzie zarobkowania i produkcyi podług projektu p. Kanitza poprzeć musiano, toćbyśmy zamienili się w państwo socyalistyczne. Trudno przecież wszystkim dopomódz, bo uniwersalnego lekarstwa na każdą dolę jeszcze nikt nie wynalazł. W każdym narodzie są chwile krytyczne, które atoli przejść trzeba. Rada stanu bardzo wyczerpująco zajmowała się wnioskiem Kanitza i uznała go jako niekwalifikujący się do przeprowadzenia w praktyce. W parlamencie nad wnioskiem tem debatowano i oddano go wreszcie komisyi, która ma obmyślić środki celem podniesienia rolnictwa.

Następnie omawiał p. Porsch projekt ustawy przewrotowéj, zaznaczając, że centrum nie żądało tego projektu, a zrodziło go stronnictwo, które sądziło, że spowoduje on ustąpienie hr. Caprivi ego. Caprivi ustąpił, a niektórym ludziom zdawało się, że projekt przewrotowy przysłuży się społeczeństwu, a przedewszystkiem ich stronnictwu. Nie miło też konserwatystom jest, że ten projekt odesłano do komisyi, skąd znowu niebawem wróci do parlamentu. Centrum zachowuje wobec tego projektu rezerwę. Nie można zaprzeczyć, że pewien niebezpieczny ruch i to nie tylko w saméj socyalnéj demokracyi przejmuje świat cały. Jakiś objaw nieprzyjazny powagom, jakiś objaw przewrotowy przenika wszystkie społeczeństwa zarówno w monarchiach, jak i republikach. Zrazu sądzono, że prawami wyjątkowemi będzie można temu zapobiedz. Centrum natomiast było tego zdania, że nie na téj drodze, lecz przez zwyczajne prawo należy zwalczać te nienormalnosci. Rząd niemiecki wszedł na

tę drogę, wskazaną przez centrum i dla tego było też obowiązkiem stronnictwa katolickiego zająć się projektem przewrotowym, aby się przekonać, czy z niego można będzie coś zrobić, i wstąpić do komisyi.

Nie da się, Mości Panowie, zaprzeczyć — mówił p. Porsch — że ten prąd przewrotowy, przenikający dzisiejsze społeczeństwo, drastycznie na jaw występuje na publicznych zebraniach, w prasie, w płodach sztuki i nauki i na katedrach. To co w niższych sferach objawia się jako prąd przewrotowy, jest także w wyższych sferach nieprzyjazne wszelkiéj powadze świeckiéj i duchownéj. Sprzeciwia się ono porządkowi społecznemu, a przede wszystkiem ustanowieniom Kościoła Chrystusowego i zasadniczym prawdom, do których naprzykład należy nieśmiertelność duszy. Jest bardzo trudno przeciwko tym zgubnym teoryom występować bez naruszenia potrzebnéj wolności; jest trudno wykorzenić rozpasanie, a pozostawić wolność nienaruszoną. Nie łatwo tutaj granicę przeciągnąć i określić przepisy prawne tak, aby dosięgały jednego, a nie naruszały drugiego. Wiemy z czasów walki kulturnéj, co to jest rozciągłość przepisów. Kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha.

Powiadają niektórzy, że forma projektu, uchwalona w komisyi, zgadza się ze życzeniem centrum, i że wolny obywatel tego projektu przyjąć nie powinien. Mości Panowie, staliśmy zupełnie chłodni w obec tego projektu od samego początku i takimi jesteśmy w obec niego, gdy wyszedł z komisyi. Jesteśmy jednak gotowi dopomódz pań twu w potrzebie i dać mu w rękę środki, które mu są potrzebne, które zdają się być pożytecznemi. Nie na wszystkie paragrafy obecnego projektu się zgadzam, pozostawiam go atoli ze zupełnem zaufaniem tym, którzy o nim decydować będą. Niektóre pisma katolickie zarzucały członkom centrum, że ten lub ów paragraf przyjęli w komisyi, któregoby przyjąć nie powinni. Tak trudny projekt mogą atoli załatwić jedynie mężowie, zażywający zaufania swych wyborców. Prawda, że przychodzi czas, w którym posłowie muszą usprawiedliwiać się ze swéj czynności przed wyborcami, ale dopóki poseł w parlamencie zasiada i tak trudne spełnia zlecenia swego mandatu, to ma prawo żądać, aby wyborcy dażyli go zaufaniem i aby ten lub ów niedowarzony krzykliwie im pracy nie utrudniał. Nie mam nic jednak przeciw temu, aby posłowi spokojne czyniono uwagi. Oczekujmy więc ze zupełnym spokojem tego, co centrum w téj kwestyi uchwali. Już nie jednę trudną sprawę centrum załatwiło, to i tę załatwi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze świata masońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wolnomularstwo jest pewnym rodzajem owadów, które są plagą ludzi niedbałych i opuszczonych. Jest ono chorobliwym zarodkiem, albo lepiéj rakiem toczącym społeczeństwo obryzgane błotem materyalizmu i hołdujące złotemu cielcowi. Jak blady księżyc, który tylko nocą nad przyświeca, aby znów za dnia ukryć się przed jasniejącą twarzą słońca, tak samo owa przeklęta sekta nie odważy się zajrzeć w jaśniejącą twarz prawdy katolickiéj, dla czego musi się ciągle ukrywać przed nią, chcąc utrzymać się na nogach. Skoro atoli katolicyzm zaczyna koncentrować swe siły w jedno ognisko, gdy cała Europa korzy się przed światłem, wtenczas synowie wielkiego architekta oglądują się z trwogą na swe filary, tj. krzykaczy gazeciarskich i publicznych, aby raczyli jako tako załatać dziury szałasu wolnomularskiego. Wtenczas cały Parnas masoński w ruchu! Nuż fabrykować sensacyjne nowinki przeciw Papieżom, Xiężom i klasztorom, nuż urządzać kolekty w lożach na cele dobroczynne! Dictum factum i biedne społeczeństwo znów zostało ogłupione na niejakiś czas.

Takiem postępowaniem umiała masonerya zawsze zjednać sobie pośrednich lub bezpośrednich zwolenników. Od dwóch lat atoli zaczyna się jakoś chwiać cały gmach wolnomularski. Już wybór Lemmi'ego na w. mistrza spowodował dość znaczną schizmę, a teraz w samych Włoszech zaczyna do raju wolnomularskiego zaglądać bogini niezgody. Jednakowoż umieją oni w zadziwiający sposób zachować to w tajemnicy. Ostatnie numera organu Lemmi'ego „Rivista della massoneria italiana“ wykazują czułe nauki dla braci .·. o potrzebie łączności i zaniechaniu jakiegokolwiekbądź zarodka niezgody, któryby się miał wkraść lub pełzać w ich zastępach.

Podczas wyboru zarządu Loży bolońskiéj 8-go serpnia r. z. czcigodny 18 .·. wysłany przez Lemmi'ego z *„kazaniem“* bardzo gorąco polecał braciom zgodę! „Musimy, kończył, koniecznie zjednoczyć nasze zastępy. Uda nam się dopiąć do naszych celów, jeżeli, jak się spodziewam, będziemy umieli złączyć, rozumieć się i jako bracia pracować“

Toby był dym: a gdzie dym, tam i ogień. Próbkę tego ognia pod popiołem znajdujemy w mowie wygłoszonéj na uczcie (agape) z polecenia W. Oryentu Lemmi'ego przez br. .·. Cafiero: „Trzeba, mówił, pracować wytrwale, być zawsze w łączności i w zgodzie, aby zwalczać twórców ciemnoty i przemocy. Powinno zniknąć jakiekolwiekbądź zawzięcie osobiste, któreby przypadkiem istniało pomiędzy wami, abyśmy wszyscy zjednoczeni zachowali ów ogień, który uspokaja serce i umysł każdego człowieka, każdego ludu, każdego narodu, aby módz zapobiedz wzrostowi naszych nieprzyjaciół, których liczba przedewszystkiem w naszych gminach (we Włoszech) wskutek naszych niesnasek coraz bardziéj się powiększa Muszę z nieprzyjemnością zaznaczyć, że nikczemnych rozpraw osobistych nie wahamy się wnosić do rzeczy pierwszorzędnych; i głównie dla tego przychodzi do rozłączenia pomiędzy nami, do rozłączenia, które naszych wrogów wbija w dumę.

Dla czego więc wszystkie te krzyki? Ponieważ zagrożono Lemmi'emu tabaką, a Crispi wzywał w Neapolu Boga a raczéj wymienił nazwę jakiegoś Boga, o którym W .·. Oryent nie wie, czy jest „Bogiem księży“, czy W .·. Architektem (Baffometem lub Lucyperem). Jak dwom Bogom bardzo ciasnoby było na świecie, tak samo masonerya w masoneryi nie ma miejsca. Lemmi chciałby w imieniu Crispiego rządzić „ogrodem“ Europy, aby już raz ufundować ów oczekiwany raj, gdy tymczasem Brat .·. Frańciszek Crispi nie da sobie dmuchać w kaszę.

Atoli mimo te wszystkie nieporozumienia masonów nie możemy nigdy liczyć na ich zupełną rozsypkę. W propagandzie nienawiści przeciw katolicyzmowi zawsze stawają oni jak jeden mąż, przedewszystkiem, gdy nietrudno im złowić pomiędzy t. zw przykrojonymi à la dernière mode odpowiednich pomocników, którzy się szczycą swym skeptycyzmem nie znając często znaczenia tego wyrazu lub mają cały zapas odpowiednich historyek lub faktów na pogotowiu, jeżeli chodzi o wyśmianie Kościoła lub „wygłupienie“ prostaka, który jeszcze nie powąchał perfumowanego powietrza wielkomiejskiego. Podobne zastępy stanowią główną siłę w lożach, gdyż najłatwiéj takich zwabić na lep. Brak tylko energicznego wystąpienia ze strony dobrze myślących, aby jednym zamachem pozbyć się téj sekty nieszczęsnéj. Właśnie w tych czasach wchodzi w życie silny prąd antymasoński, który w Medyolanie mimo ostatnie wysiłki Lemmi'ego zadał przy wyborach prowincyonalnych ogromną klęskę masonom. Nie mniejszą była porażka, jaką ponieśli 3 marca w kantonie tesyńskim, przy głosowaniu nad nowem prawem, które miało oddać wybór proboszcza i zarząd probostw w ręce świeckie.

Do tych ciosów załączam także list senatora Aleksandra Rossi'ego, napisany do „Gazzetta di Venezia“ i odpowiedź, którą mu dał prof. dr. Margiotta, aby tem lepiéj zaokrąglić obraz obecnego stanowiska wolnomularstwa.

Pierwszy list brzmi, jak następuje:

„Nowy list mego przyjaciela Guido Fusinato ogłoszony przed kilkoma dniami w „Gazzetta“ razem z listem nieodżałowanego Mons. Carini'ego nasunęły mi w lot myśl *odłączenia się od masoneryi*, aby wyjawić, jeżeli mi na to pozwoli, krótko i zwięźle podług mego zapatrywania me zdanie o tym Związku stósownie do jego usposobienia politycznego i religijnego.

Obecna chwila, a tem bardziéj chwila przyszła, jutro, dostąpiły jakiegoś znaczenia w naszéj historyi konstytucyjnéj, aby żadne uczciwe sumienie nie potrzebowało się obwiniać o nieczynność, dum defluat annus. Inaczéj sprawdzi się na nas Włochach to, że wskutek przesadnego chełpienia się z naszych przymiotów negatywnych, staniemy się w końcu pastwą prawdziwych jęków pozytywnych. Cześć więc panu Fusinato, który razem z „Gazetą“ ogłasza konieczność jedności *Kościoła z Państwem*. Sztandar to zawsze stary i zawsze nowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(=) Całą południową strefę Austro-Węgier od południowego Tyrolu aż do Chorwacyi i Bośnii, w nocy z 14 na 15 b. m. dotknęła straszna katastrofa. Najsilniéj zaznaczyło się trzęsienie ziemi w Krainie. Stolica téj prowincyi, „biała“ Lublana, wygląda dziś jakby miasto, które przetrwało długie oblężenie. Połowa kamienic jest uszkodzona, ulice zapełniają cegły, kamienie i dachówki.

W Lublanie ziemia zatrzęsła się najprzód 14 b. m. o godz. 11 i pół w nocy a potem kilkanaście razy aż do rana. Przy strasznym podziemnym łoskocie zachwiały się kamienice, mieszkańcy na pół odziani wyskoczyli na ulice. Tutaj spadające z dachow dachówki, zapadające się kominy i ściany, groziły śmiercią. Część mieszkańców na przestronnych placach miejskich przyklękła do modlitwy, inni uciekli aż do pobliskiego lasu. Wszyscy tę tragiczną noc spędzili pod gołem niebem, trzęsąc się od strachu i zimna, bo termometr spadł na zero.

Według dotychczasowych, oczywiście niedokładnych wiadomości, na jednem z przedmieść 18-letnia dziewczyna została zabita przez zapadającą się ścianę. Podoficer R inbold, uchodzący z gościńca, został tak ciężko zraniony spadającemi z kamienic cegłami, że lekarze przewidują blizką jego śmierć. W miejscowości Zapuzy przy Lublanie oberzysta, znany w okolicy pod nazwą „ślepego Jana“, z żoną zginął pod gruzami swego domu, gdy dzieci zdołały ujść. W Oberzyskach zginął starzec, w St. Veit dziecko. Niestety liczba ofiar okaże się jeszcze znaczniejszą.

Straty materyalne ogromne. Wieże kościołów pochyliły się. W klasztorze OO. Franciszkanów popękały ściany. Starożytny zamek został tak mocno uszkodzony, że pono będzie go trzeba zburzyć. W muzeum krajowem wszystkie zbiory zniszczone. Przy głównéj ulicy, wiodącéj do dworca, zapadło się kilka kamienic. Wstęp do niektórych ulic zabroniony z obawy zapadnięcia się domów.

Wczorajszą noc mieszkańcy spędzili pod namiotami, w powozach, w ogrodzie miejskim, tudzież w 80 wagonach, których dostawiła dyrekcya kolei południowéj. Także namiestnik baron Hein przenocował w wagonie. Dziś wojsko i straż ogniowa oczyszczają ulice, w pewnéj części kamienic zabrano się do naprawiania szkód, wyrządzonych przez nocną katastrofę.

Na mniejszą skalę, niż w Lublanie, trzęsienie ziemi oddziałało w Tryeście. I tam za pierwszemi oznakami katastrofy mieszkańcy tłumnie uciekali z domów, spiesząc do miejskiego ogrodu, po części na parowce i łódki w porcie. Szalona burza zwiększała zamieszanie. W teatrze miejskim, w którym przybyła trupa Ando-Leigheba na pierwsze przedstawienie odegrała dramat Imariti“, pod koniec 5-go aktu nagle gmach zatrząsł się w swych podstawach, żelazna kurtyna zadrżała, płomienie gazu na scenie zgasły, zlękniony sufler uciekł z swéj klatki, aktorzy oniemiali. Widzowie, na szczęście nie zbyt liczni, z razu byli jakby skamieniali, potem w gorączkowym przestrachu jedni wołali: „eksplozya“, drudzy: „trzęsienie ziemi“, rzucając się wszyscy razem do bram. Napomnienia obecnego w teatrze namiestnika Rinaldiniego i reżysera zdołały jednak uspokoić widzów, z których nawet część pozostała w teatrze aż do końca sztuki.

Zdaje się, że *w Tryeście* nie wydarzył się żaden wypadek śmierci i też kamienice nie zostały mocno uszkodzone. Mieszkańcy jednak także dzisiejszą noc spędzili tam na placach, w powozach, lub na statkach, wskutek bowiem opartéj nibyto na geologicznych przesłankach zapowiedzi tryesteńskiego dziennika „Il Mattino“, obawiano się, że się trzęsienie w dzisiejszéj nocy powtórzy.

Groźnie zaznaczył się ten podziemny wybryk żywiołów *w Cylei*. Tam stojący na straży na głównym placu policyant zauważył, że trzęsieniu towarzyszyły symptomata elektryczności. Odczuł on silny zapach siarki i uderzenie, jakby od prądu elektrycznego. Domy zadrżały aż do fundamentów, ściany pękały, kominy i dachy zapadały się, w pokojach sprzęty przewracały się. Mieszkańcy wśród tumanów kurzu uchodzili za miasto na pole. Krzyk i płacz dzieci przy srogiéj burzy i mroźnym chłodzie nadawały téj tragicznéj nocy szczególnie ponure znamię. Mnóstwo domów uszkodzonych, jednak dotąd nie donoszą z Cylei o żadnym wypadku śmierci.

Trzęsienie ziemi zaznaczyło się także wyraźnie w Zagrzebiu, gdzie w roku 1880 wydarzyła się straszna katastrofa tegoż rodzaju, w Abbazyi, gdzie liczni goście spędzili noc pod gołem niebem, w Riece, w Sarajewie, Zadorze, Gorycyi, Meranie, Trydencie, Orco, Celowcu i t. d. Ku północy, Oldenburg i Wiedeń były ostatnie punkta, do których dotarły lekkie dreszcze téj podziemnéj swywoli. Tutaj tylko drobna liczba mieszkańców, zwłaszcza wyższych pięter, odczuła pewne wstrząśnienie i niezwykły łoskot, trwający kilka sekund, dopiero nazajutrz z dzienników dowiedziano się o znaczeniu tego zjawiska.

Ziemie Polskie.

* Dobrą wiadomość otrzymały niemieckie dzienniki z Rosyi, oby tylko nie mylną. Donoszą one, że niebawem pojawi się ukaz, nakazujący zwrócić skonfiskowane po roku 1863 dobra ziemskie dawnym ich właścicielom lub ich spadkobiercom, ale oczywiście stanie się to jedynie z temi dobrami, które nie przeszły w ręce prywatne, lecz jeszcze się znajdują w administracyi rządowéj Takich dóbr jest podobno sto kilkadziesiąt i razem stanowią obszar około trzystu tysięcy morgów. Myśl zwrócenia téj ziemi dawnym jéj właścicielom powziął podobno minister rolnictwa p. Jermołow, człowiek, jak słyszeliśmy, rzeczywiście prawy. Jak wiadomo, on jest pierwszym w Rosyi ministrem rolnictwa, które istnieje tam dopiero od roku. Otóż, organizując to ministervum i badając przeszłość dóbr państwowych, które oddano pod jego zarząd, przekonał się on, że wiele ich pochodzi z konfiskaty zupełnie dowolnéj. Poruszył więc tę sprawę, zaprosił na naradę kilku innych ministrów i po dokładnem wystudyowaniu rzeczy, przedstawił ją monarsze, który znowu chętnie się zgodził naprawić to, co Murawjew i Bezak uczynili przed trzydziestu laty. Byłby to piękny objaw szlachetności i zarazem czyn wysoce polityczny, ale nie wiemy, skąd tę wiadomość zaczerpnęły niemieckie dzienniki, bo my nic nie słyszeliśmy o podobnym zamiarze petersburskiego rządu Może to jest tylko błędne zrozumienie wiadomości, którą podały „Moskiew. Wied.“ w numerze z 8 kwietnia, a która tak brzmi: „Słyszeliśmy, że postanowiono zwolnić osoby, które brały udział w powstaniu w r. 1863, od obowiązkowéj sprzedaży majątków. Takich posiadłości, których przymusowa sprzedaż dotąd jeszcze nie jest wykanana, znajduje się w północno zachodnim i południowo-zachodnim krajach (t. j. na Litwie, Wołyniu i Podolu) podobno przeszło 150, a właściciele ich otrzymali ułaskawienie jeszcze na mocy manifestu z 13-go maja 1883 roku. W ten sposób nawet pod względem majątkowym będą starte ślady zarządzeń karnych, wywołanych wypadkami w 1863“.

Otóż jest to całkiem nie to, co donoszą niemieckie dzienniki. Była w roku 1863 liczna kategorya ziemian zupełnie niewmięszanych do powstania, jednakże ówcześni wielkorządzcy kazali im sprzedać swe posiadłości Rosyanom lub Niemcom wyznaczając im na to dłuższe lub krótsze termina. Komu termin dano krótki, ten musiał za bezcen pozbyć się majątku; komu dłuższy, ten później różnemi zabiegami uzyskiwał prolongaty. Jedni, wyczerpawszy wszystkie swe zasoby na owe starania, w końcu sprzedawali majątki; inni wytrwali do dziś, mając zawsze nad sobą jak miecz Damoklesa, ów nakaz przymusowéj sprzedaży, co oczywiście fatalnie oddziaływało na stan gospodarstwa, bo na niepewne nikt nie chciał robić wkładów, ani żadnych udoskonaleń, owszem każdy starał się wyciągnąć z majątku co jeno się dało, bo wiedział, że gdy już każą mu sprzedać, to sprzeda za bezcen Otóż, wedle tego, co doniosły „Mosk. Wied.“, z tych właścicieli ziemi będzie zdjęta owa ciągła groźba przymusowéj sprzedaży. Jest to niezaprzeczenie dużo, jako dowód, że nowe panowanie w Rosyi nie chce w stosunku do naszego narodu iść łatwą drogą zakorzenionych uprzedzeń ale bynajmniéj nie to, o czem doniosły niemieckie dzienniki. „Mosk Wied.“ dodały, że „tem postanowieniem będą nawet pod względem majątkowym zatarte ślady zarządzeń karnych wywołanych wypadkami z r. 1863“. Zupełnie tak nie jest. Można to nazwać częściowem i bardzo lekkiem zatarciem owych śladów, ale nie całkowitem, bo przecież wszyscy bez wyjątku polscy ziemianie, nawet tacy, na których nigdy nie padło żadne podejrzenie, iż brali udział w wypadkach z roku 1863, płacą do dziś kontrybucyą, niemal z każdym rokiem większą, w niektórych miejscowościach już tak wielką, że pochłania prawie cały dochód, a ta kontrybucya wyraźnie nazywa się karą za powstanie Nam się zdaje, że ta grzywna, rujnująca tak niewinnych, że nawet Murawjew i Bezak nie mogli przyczepić się do nich, jest niesprawiedliwsza od téj grozy przymusowéj sprzedaży, która ma być cofnięta. Nadto jest „majątkowy ślad“ wypadków z roku 1863 jeszcze głębszy i upośledzający już całe nasze społeczeństwo, wszystkie jego warstwy. To jest znany zakaz nabywania ziemi i dziedziczenia jéj po bocznych krewnych. Niesłusznie tedy utrzymuje moskiewski organ, że zamierzone rozporządzenie usunie ślady majątkowych skutków powstania, o ile one wynikają z wyjątkowych ustaw.

Niemcy.

* *Berlin*, 18 kwietnia. Rząd wyrtemberski głosować będzie w Radzie związkowéj przeciw ustawie przewrotowéj.

---

4)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ciąg dalszy. Zobacz nr. 88.)

Zdarzało się często, że tu nicjeden pił i jadł dzień cały od rana do nocy, zasiadłszy za stołem z dobrym przyjacielem; już się nie rozłączyli aż obaj w uścisku runęli pod ławę, lub odniesieni zostali na podwodę, jeśli mieli własną. Takich dwóch barłogów zda się zasiadło tu i dziś przy osobnym stole w głównéj izbie od rana samego. Na miasto bodaj wyjrzeli, jakby nie mieli sprawy żadnéj; nie wiele też mówili. Napili za to milcząc siła trunków: gorzałki, piwa, miodu, tak, że Jankielek zafrasowany nawet rachunek stracił; oprócz tego stosami tępili przekąski różne jak kołacze, sery, rybę marynowaną. Wprawdzie w oczach Jankielka za wadę wcale nie uchodziła żarłoczność podobna, gdyby tylko panowie bracia byli płacili.

Dotąd jednak nie myśleli o zapłacie i sądząc z powierzchowności, mianowicie z wytartéj odzieży, niby z mundurów, wątpliwem zdawać się mogło, czy posiadają fundusze odpowiednie apetytowi. Ostrożny i lękliwy Jankielek przemyśliwał już też dawno nad tem, jakby hołyszom napomknąć o pieniędzach w stosownym czasie, a nawet im kredyt wypowiedzieć, lecz nie mógł się zdobyć na odwagę do tak śmiałego przedsięwzięcia. Szlachta choć uboga, postawę miała butną; mianowicie też starszy z nich z ogromnemi wąsiskami, skoro co rozkazał, a głos miał donośny niby tuba okrętowa, i karabelą brząknął, pod Jankielkiem kolana drżały, tak że zapominając o pozycyi przynosił skwapliwie, co rozkazano. Za to tem więcéj klął po cichu.

— Buty — mówił sobie, stojąc za szynkwasem przypadkowo chwilkę niezatrudniony i patrząc na ucztującą szlachtę — z nóg im pościągam i szable odbiorę, skoro nie zapłacą! Obedrę ich do nitki.... Tylko, że będzie rwetes... krzyk! Nie trudno o guza.... te zbóje! co? oni na nikogo uważać nie będą... Trzeba jednak pierwéj spróbować po dobroci, przecie o pieniądz chodzi nie o plewę“.

Tymczasem do izby wchodzili nowi goście, znajomi nam panowie bracia pozałatwiawszy swe sprawy: starościc, Holszański i towarzysze. Żyd wybiegł skwapliwie z po za szynkwasu, bijąc przed tak dostojnymi panami pokłony aż do saméj ziemi. Dwaj panowie bracia, którzy tyle strachu i kłopotu nabawili Jankielka, podnieśli się także z ławy, widząc znajomych. Rozpoczęły się głośne powitania.

— Czeczotty! — wołali nowoprzybyli i sadowili się przy stole zajmowanym dotąd przez obu szlachciców — witajcie Waszmoście! Co tu porabiacie?.... wszakże to wy z tych pogorzelców!... uszliście przynajmniéj cali!....

— Ze skórą my uszli — odrzekł na to starszy Czeczott, Pan Maciéj, muskając sumiastego wąsa — ale spalenizną trącim jeszcze ciągle; z téj racyi téż zalewać trzeba.

— Hej żydzie! — huknął na Jankielka — postawisz nam teraz gąsiorek miodu, ale takiego, abyś sobie sromu nie uczynił, a panom braciom zgagi nie zadał w gardzielach. I uważaj dobrre co ci teraz powiem. Jak skoro pleśni na szkle nie zobaczę, to sie wyniesiesz ze swoim napitkiem i poszukasz opleśniałego gąsiorka.

— Jegomość panie szlachcic! — zawołał żyd przerażony, chwytając się za głowę — niech nie będzie z urazą Jegomości, ale gąsior takiego rarytnego miodu, to on drogi!... uf! jaki on drogi!

Pan Maciéj ściągnął gniewnie na tę uwagę żyda krzaczaste brwi.

— Szubrawcze jakiś! — syknął — ty mi tu śmiesz objekcye stawiać? Przynoś com rozkazał, kwita, jeśli członki chcesz mieć całe.

— Mościpanowie! odezwał się potém do szlachty, podczas gdy żyd skwapliwie się wynosił. — Dobrze, że was tutaj, jakem to zresztą presumował, najpierw zastaję, was najochotniejszych do korda i do szklanki, na których Rzeczpospolita przedewszystkiem liczyć może; bo nie na panów. Senatorowie nasi to z małymi wyjątkami vulgus vile et corruptum, jak ongi senat rzymski za czasów Jugurty i Maryusza. Rdzeń narodu, succus et sangis jego, to my, my bracia szlachta! Skoro się weźmiemy za ręce, kraj oczyścimy z intruzów, przywrócimy ład i porządek, ukarzemy zdrajców. Z wami pomówić o tém chciałem najpierw.

Wtém żyd przyniósł i postawił na stole butel pękatą, opleśniałą. Pan Maciej przestawszy mówić, objął trunek okiem znawcy i uznawszy za stósowny, porozlewał w przyniesione lampki płyn złotawy, woń po całéj izbie roznoszący niby zapach świeżego siana zmieszany pospołu ze zapachem razowego chleba, właśnie z pieca wysadzonego.

— Na zdrowie wasze! — wniósł pan Maciéj toast, który ochotnie spełniony został. Napełniając szklenice po raz wtóry, mówił pan Maciéj:

— Nie dziwujcie się panowie bracia, że bez preambuł in medias res zaraz się zapuszczam [illegible] dz[illegible]

nam więcéj na sercu leżeć może, jeźli nie salus reipublicae, któréj nawa wśród balwanów zatonięciem grozi?... Serce się kraje z boleści, kiedy sobie człek wspomni, że tu na naszéj ziemi, na ziemi ojców i dziadów naszych Moskal panuje! I jak panuje! Widzicie sami. Senatorów, tych kilku Katonów, których mieliśmy, a którzy ozdobą byli Rzeczypospolitéj, gwałtem schwytali i wywieźli z kraju. Wojska ich zalały ziemie nasze, łupią je i niszczą, dostatek grabią, palą sioła. I któż nas obroni?... Król? O! Otóż słuchajcie Waszmoście! — i popłukawszy miodem dla odwilżenia w gardle, mówił daléj:

— Wiadomo Ichmościom, że kozacy Rudego, owego łotrzyka w pańskiéj skórze, szpiega moskiewskiego, spalili między innemi Mroczę, osadę szlachecką nad Berezyną i z jakiéj racyi? Otóż owsa dla koni sobie zarekwirowali. Myśmy odmówili, słusznie, od czego przywileje nasze! Lecz czerń zbójecka nie wenerując przywilejów, spaliła ze zemsty sioło na czterech rogach w nocy je podpaliwszy. Że wiatr dął gwałtowny, cała sadyba w gmnieniu oka się zajęła. Niejeden nie uszedł ze życiem nawet; kilku, z téj liczby brat mój i ja niceśmy zgoła nie uratowali. Wściekłość i szał mnie opanowały: „Taka krzywda o pomstę woła do nieba. Muszę znaleść sprawiedliwość. Panowie bracia, mówię, czyja wola, proszę ze sobą do Warszawy, do króla na skargę!“

Wybrało się nas kilku. Dostaliśmy się rzemiennym dyszlem do stolicy. Tam ledwie docisnęlim się do majestatu, lecz król Jegomość przyjął nas łaskawie. Kiedy się dowiedział, że nam szlachcie taka injuria się stała, aż pokraśniał na twarzy z gniewu.

— Sprawiedliwość wam stać się musi — mówi — czekajcie tylko choćby dni parę; ustańcie na gospodzie pod konikiem, tu obok zamku na mój sumpt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Cesarz przesłał nadwornemu pastorowi portret swój z następującem własnoręcznie skreślonem motto: „Wer nur auf Gott vertraut und feste um sich haut, hat nicht auf Sand gebaut.“

— Podczas świąt wielkanocnych odbyły się bardzo burzliwe kongresy socyalistów wyrtemberskich i badeńskich.

— 4.485.841 wyborców reprezentują stronnictwa, które głosowały przeciwko znanemu wnioskowi Levetzowa; stronnictwa mniejszości tylko 2,996,110 wyborców.

— Nowe stronnictwo założyli w ubiegły wtorek w Lipsku posłowie Ahlwardt i Boeckel pod tytułem „antysemickie stronnictwo ludowe“.

— „Nordd. Allg. Ztg“ podnosi, że rząd ma nadzieję, iż centrum zgodzi się na wstawienie 113 paragrafu kodeksu karnego (opór przeciwko władzy) do ustawy przewrotowéj. Natomiast włączenie do paragrafu 166 (bluźnierstwo przeciw Bogu) § 111a uważa rząd za zbyteczne, ponieważ obronę religii ma na oku § 130 projektu rządowego.

— Cesarz pozuje angielskiemu malarzowi Cope, który maluje portret jego.

— Reichsbote pisze: Pojedynek Kotzego napełnił koła chrześciańskie najwyższem oburzeniem, tem więcéj, że odbył się w wielką sobotę Uderzamy się w czoło i pytamy: co z tego będzie! Któż może brać za złe demokratom i socyalistom, jeżeli wobec tak jaskrawy h przestępstw przeciwko religii i moralności natrząsają się z walki za religią, moralność i porządek społeczny! Serce ściska się z bólu i oburzenia na myśl o zajściach, które w swéj bezwzględności przypominają podobne zajścia z czasów przed wielką rewolucyą francuzką. Jeżeli nikogo już rzeczy te nie rażą a pojedynkowiczów zasypuje się oznakami szacunku, spodziewamy się, że prokurator przynajmniéj spełni swój obowiązek“.

— Cesarz posłał p. Kotzemu kosztowny upominek i okazuje mu wielkie współczucie.

Ameryka.

* Niepokoje w Ameryce. W Ameryce południowéj wszystkie prawie państwa ulegają wewnętrznym wstrząśnieniom i zewnętrznym konfliktom. W Peru wre krwawa rewolucya, Argentyna i Chili gotują się do wojny. Brazylia ma graniczne spory z wszystkimi sąsiadami, a nareszcie Wenezuela, któréj nowy prezydent Crespo rewolucyi zawdzięcza swoje wyniesienie, zerwała stósunki dyplomatyczne z trzema naraz państwami europejskiemi: z Francyą, Hiszpanią i Anglią. Zwłaszcza nieporozumieni z Anglią jest poważnéj natury, a przyczyny jego sięgają jeszcze XVII wieku i westfalskiego pokoju. Wenezuela graniczy z angielską Gujanną. Kolonia ta powstała w r. 1814, kiedy Holandya była zmuszona odstąpić Anglii część swych amerykańskich posiadłości. Granica pomiędzy rządami hiszpańskiemi i holenderskiemi nigdy nie była ustalona, gdy zatém Anglia wstąpiła w prawa Holandyi, natychmiast rozpoczął się ów spór graniczny, który trwa dotychczas, i już w roku 1827 doprowadził do zerwania dyplomatyczych stósunków. Anglicy roszczą sobie pretensye do kraju, położonego pomiędzy ujściem rzeki Amacuro do delty Orinoko, rzeką Uzupamo i górami Roraima. W ten sposób Anglia opanowałaby znaczną część dorzecza Orinoka i kopalnie złota, znajdujące się w tych stronach. Natomiast Wenezuela domaga się przesunięcia granicy aż do rzeki Essequibe. Anglia powołuje się na ugodę, zawartą w roku 1797, pomiędzy hiszpańskimi i holenderskimi kolonistami; Wenezuela opierała się na pokoju westfalskim i na deklaracyach angielskich ajentów w Caracas z roku 1836 i 1841. Przez sporne ziemie płynie rzeka Kujuni, na któréj prawym brzegu Anglicy utworzyli kilka osad. W zeszłym roku oddział wenezuelskich żołnierzy wypędził ztamtąd angielskich urzędników i zatknął wenezuelską flagę. Anglia zażądała zadośćuczynienia i ta kwestya złączyła się ze sprawą rozgraniczenia. Obecnie stósunki pomiędzy obu stronami tak są naprężone, że zbrojna interwencya Anglii nie jest bynajmniéj wykluczona. Możeby zresztą rzecz cała załatwiła się pokojowo, gdyby nie zuchwalstwo jenerała Crespo, który liczy na pomoc Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rząd tych ostatnich trzymając się doktryny Monroego, bierze ze zasady stronę amerykańskich państewek w ich sporach z europejskiemi mocarstwami. I teraz wysłał do La Guayra, głównego portu Wenezueli, eskadrę pod dowództwem admirała Meada, dla podtrzymania oporu Crespa, który jednocześnie wywołał zatargi z Francyą i Hiszpanią. Podobnie jak na Kubie, jak w Nikaragua i w Brazylii, tak i we Wenezueli rząd Unii przygotowuje grunt do przyszłego zjednoczenia obu Ameryk pod anglo-saską hegemonią.

Telegramy.

Wiedeń, 18 kwietnia. Korespondent podróżny londyńskiego dziennika „Daily News“ zginął bez śladu od trzech kwartałów. W roku 1893 był on w Zofii, na początku 1894 roku we Wiedniu, potém wyjechał do Berlina, a ztamtąd udał się do Turcyi. Od tego czasu nikt o nim nie wie.

Rzym, 18 kwietnia. Śledztwo, wytoczone kilku sędziom przysięgłym w procesie Banca Romana, podejrzanym o przekupstwo, zostało zaniechane z powodu braku dowodów.

Ateny, 18 kwietnia. Ruch wyborczy w biegu. Trikupis udał się do Missolonghi, zkąd powróci dopiéro po wyborach. Dzienniki sądzą, że Trikupis poniesie klęskę przy wyborach.

Londyn, 17 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Sado (?): Oficer Fowler został wypuszczony na wolność i przybył tu dzisiaj.

Petersburg, 17 kwietnia. „St. Petersburger Zeitung“ donosi, że dotychczasowy ambasador niemiecki, jenerał Werder, opuści dzisiaj Petersburg.

Bruksela, 17 kwietnia. Zaprzeczają wiadomości o zaręczynach księcia Neapolu z księżniczką Klementyną Belgijską.

Carogród, 17 kwietnia. Sułtan nadał ustępującemu ambasadorowi niemieckiemu księciu Radolińskiemu brylanty do orderu Osmanie, radzcy legacyjnemu hr. Henckelowi order Osmanie II klasy, drugo manowi ambasady złoty medal Imtiaz. Książę Radoliński opuszcza Carogród w czwartek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 18 kwietnia.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu co się dzieje!“ i trzeci akt operetki Offenbacha: „Zycie paryzkie.“

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

* **Następcą** zmarłego prezydenta sądu nadziemiańskiego ma być podobno nadprokurator Wachler.

* **Landszafta** poznańska nabyła na subhaście dobra Królewskie w Ostrowskiem za cenę 43,700 m.

* **200 000** marek wygrał w loteryi trewirskiéj pewien Poznańczyk.

* **Przeszło** 100 robotników stawiło się na zawezwanie w gazowni, gdzie dano zajęcie 33, reszta rozeszła się spokojnie.

* **Minister** robót publicznych zarządził, iż przyjmowanie darów honorowych i innych podarków, które zwykli składać urzędnicy i robotnicy kolejowi przełożonym swoim z okazyi jubileuszów i t. d., jest niedozwolonem; urządzanie składek na takie cele surowo jest zakazane.

* **Zarząd spółki H K-T** postanowił, wedle „Pos. Tageblattu“ rozszerzyć organizacyą spółki na Górny Śląsk, pobudować w Poznaniu „dom niemiecki“ i zakupić własny dom dla spółki, postarać się o uzyskanie praw korporacyjnych dla spółki, i organizować samodzielne filie kobiece.

* **W Ostrowie** zawiązało się „Towarzystwo kupców“ Do Zarządu wybrani zostali panowie: T. Mazur jako przewodniczący, J. L. Nowicki, jako zastępca przewod. W Niesiołowski jako sekretarz, B. Brykczyński jako skarbnik, R. Krysiński, S. Maszewski i J Zbąski jako ławnicy Członkami Towarzystwa mogą zostać także zamiejscowi kupcy mający sądownie zapisane firmy.“

* **Przyczynek do walki za „religią, moralność i porządek społeczny!“** Z nad Drwęcy donoszą do „Westp. Volksbl.“ że w Brodnickiem gimnazyum wypowiedział pewien profesor na lekcyi języka niemieckiego następujące klasyczne zdanie: *„Ni mumy bezpośredniego dowodu istnienia Boga!“* — P. profesor podpisał zapewne także protest przeciwko ustawie przewrotowéj w brzmieniu uchwał komisyi!.

* **Rozporządzenie** rejencyi bydgoskiéj z dnia 4 go marca 1895 r.: X. Arcybiskup zażądał od nas poparcia, aby spowodować regularne uczęszczanie na lekcye przysposabiające do pierwszéj spowiedzi i komunii św. dzieci do tego zobowiązanych Jak X. Arcybiskup donosi, zobowiązane są do uczęszczania na rzeczone lekcye 10 letnie dzieci szkolne i to przez dwa lata. Od obowiązku tego uwalnia jedynie długotrwała choroba i niezdolność. Upraszamy pp. powiatowych inspektorów szkolnych, aby zalecili podwładnym nauczycielom, iżby ci odnośnemu proboszczowi wręczali rokrocznie w miesiącu maju spis dzieci w wieku lat 10 12 do szkoły ich uczęszczających. Kasy szkólne nie ponoszą ewent. kosztów.

* **Patent** otrzymał p. Goldbeck z Bydgoszczy na przyrząd umożliwiający stangretowi w razie niebezpieczeństwa odprzężenie koni z kozła od wozu jednem poruszeniem ręki.

* **Rybnik.** Sława przedstawień pasyjnych rośnie z każdym rokiem. Nie tylko ze Ślązka samego, ale z sąsiednich prowincyi, z Poznania, Krakowa, nawet z Królestwa Polskiego przybyli tego roku pobożni, aby się przypatrzyć przedstawieniom Męki Zbawiciela naszego i pokrzepić się w sercu i wzmocnić wiarę ich widokiem Na uznanie zasługują też w istocie starania związku św. Alojzego i jego prezesa, X. Miczka.

* **Germanizacya.** Gmina Osieczek w powiecie wąbrzeski została przechrzcona na „Seeheim.“

* **Reakcyi** „Gaz. Gd“ nadesłał p. Jan Sarnowski ze Szczodrowa: stary drewniany tłuczek do pieprzu, dwie stare muce, 2 polskie monety znalezione w polu, 3 małe monety znalezione przy rozbieraniu starego kościoła w Wysinie. Przedmioty te zostaną przekazane jednéj z naszych instytucyi muzealnych.

* **Z Prus Zachodnich.** W Wysinie założono w poniedziałek wielkanocny Towarzystwo ludowe. Na wiecu przemawiali: miejscowy X. prob. Wierciński, X. dr. Thokarski z Pogutek, X. prob Cichocki z Grabowa, oraz pp. Rakowski redaktor „Gaz. Gd.,“ Czyżewski, wydawca „Kur. Gd.“ i Bahrke. Prezesem nowego Towarzystwa został X. prob. Wierciński, na członków zapisało się kilkudziesięciu wiarusów.

* **Towarzystwo** rólnicze w Gniewie wniosło petycyą o zmianę ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie kalectwa. Komisya parlamentarna zaleciła przejść nad tą petycyą do porządku dziennego, ponieważ komisarz rządu oświadczył, że w radzie związkowéj przygotowuje się zmiana odnośnéj ustawy.

* **W Kartuzkiem** przyorują oziminy.

* **W Grudziądzu** odbyło się zebranie Spółki HKT. „ku ochronie niemczyzny, jak pisze osławiony „Gesellige“. Zebranie zagaił p. Tiedemann z Jeziórek. W przemówieniu swem zwrócił uwagę na to, że w Międzychodzkiem, Międzyrzeckiem i Szamotulskiem wytwarza ruch antysemicki silną konkurencyą Spółce HKT., która obecnie liczy ca. 11,000 członków, 2000 z Księstwa, 8000 z Niemiec. Płatny agitator p. Binzer z Poznania zakomunikował, że dotąd założono w Księstwie 35 filii a 28 zawiązuje się niebawem; w obwodzie rejencyjnym poznańskim są one liczniejsze, aniżeli w obw. rejencyjnym bydgoskim; skarżył się również na konkurencyą antysemitów. P. Thiessen z Berlina referował o organizacyi Spółki w Rzeszy: powstanie wkrótce 120 grup lokalnych, berlińska filia liczy już 600 członków, nadto utworzyły Niemki berlińskie osobną grupę, która ma popierać dążności Spółki. W Minden założył filią Spółki dyrektor gimnazyalny Heinze ze Starogardu, w Westfalii przygotowuje się Spółka do skutecznéj walki z polonizmem. W Westfalii i w prow nadreńskiéj pojmują już „kwestyą polską“, bo polskość wzrasta tam z roku na rok. Krupp z Essen zatrudnia do 5000 Polaków, z tego też zapewne powodu nie przystąpił do Spółki. Referent wspomniał także o silnéj pozycyi Polaków w Berlinie, o wpływie księcia Radziwiłła itd. („Gesellige“, za którym referujemy, zamilcza umyślnie niejedno!) Z wielu stron skarżono się na brak odwagi (!). P. Plehn z Józefowa zauważył z naciskiem, że Spółka prosperować będzie wtedy tylko, jeżeli zdziała dużo praktycznego, pożytecznego i bijącego w oczy. P. Bieler z Mielna objaśniał stósunki narodowościowe w powiecie, a p. Wagner z Grudziądza zakomunikował, że grupa grudziądzka liczy [illegible] członków. Rozmaici mówcy (szkoda, że „Gesellige“ nie podaje nazwisk) kładli nacisk na to, że Spółka ma być rodzajem stacyi kontrolnéj wobec rządu oraz jego filarem w polityce antypolskiéj. P. Tiedemann z Jeziórek zaznaczył, że rząd zajął wobec Spółki, stanowisko przychylne, zażaleń Spółki nie tylko słucha, lecz wysłuchuje je także. Pan T. denuncyował następnie polskich listonoszów, podsuwając im, że poduszczeni przez duchowieństwo, niszczyli listy z wydrukowaną firmą Spółki!

Poseł Tiedemann z Babimostu rozwodził się nad stanowiskiem Spółki wobec Kościoła katolickiego. Spółka pragnie wzmacniać i budzić niemieckie sumienia (?) Niemców katolików i bronić ich przed uciskiem duchowieństwa polskiego, które ma wielki a niebezpieczny (!) wpływ. P. T. poruszył sprawę adresu Niemców katolików do X. Arcypasterza i nazwał go „sztucznym“. Wymowniejszym jest adres, który on odebrał od Niemców katolików (?) z powiatu wschowskiego, z parafii zbarzewsko-niechłódzkiéj. P. T. przeczytał następnie ów ciekawy dokument, zaopatrzony podpisami (niestety „Gesellige“ nie podaje nazwisk!). „Katolicy“ ci dziękują p. Tiedemannowi za ciepłe ujęcie się za Niemcami katolikami, poczem wytaczają skargi na swego X. proboszcza, następcę X, proboszcza Prandtkiego. Straszny ów X. proboszcz miewa co cztery tygodnie kazania polskie na wyraźny rozkaz Najprzew. X Biskupa; usiłował nawet zaprowadzić kazania polskie co 2 tygodnie, krnąbrnych Niemiaszków pragnie zmusić do uczęszczania na kazania polskie; miasto przysposabiać dzieci do pierwszéj komunii św., uczy je po polsku. — Odczytawszy te jeremiady „katolików“ zakończył p. Tiedemann wycieczką przeciwko rządowi, który popełnił błąd ogromny, zatwierdzając X. dr. Stablewskiego na Arcybiskupa; X. Arcypasterz „pozuje na prymasa Polski i rozbudził na nowo nadzieje i marzenia Polaków“.

Wzmiankowano także o założeniu wschodnio-niemieckiego banku ziemskiego z kapitałem zakładowym 3 milionów marek.

Radzono również nad zwalczaniem polskości w miastach; p. Victorius z Grudziądza zauważył, że wskutek agitacyi antysemitów przechodzą handle żydowskie w ręce Polaków. — Wreszcie zalecano zakładanie bibliotek ludowych, których potrzeba wobec odpoczynku niedzielnego uwydatnia się coraz więcéj.

* **Ciekawy** spór rozstrzygnął wyższy trybunał administracyjny. Właściciel majętności Kamionka w Prusach Zachodnich założył protest przeciwko połączeniu wioski swéj z gminą sąsiednią. Kamionka jest majątkiem poklasztornym i należała do obszernych posiadłości klasztoru w Koronowie; po sekularyzacyi oddaną została przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w dzierżawę dziedziczną — właściwie więc jest własnością fiskusa, pomimo, że „właściciele“ zmieniali się kilkakrotnie. Zadekretowano więc, że Kamionka jest samodzielnym obszarem dworskim i do gminy przyłączoną być nie może.

* **Wyrok trybunału Rzeszy.** Pewnemu właścicielowi wytoczono proces, ponieważ nie zastósował się do rozporządzenia policyi budowlanéj dla Prus Zach., wydanego w r. 1893, 13 czerwca. Po otrzymaniu konsensu na budowę wzniósł ów właściciel dom mieszkalny wraz z stajnią; budynki te nie przedzielił atoli t. zw. murem pożarnym, wskutek czego po ukończeniu budowy zawezwano go z policyi ustnie, aby zadość uczynił przepisom. G. oparł się temu żądaniu, ponieważ plany budynków zatwierdzono przy udzielaniu konsensu. Dwie pierwsze instancye skazały obżałowanego na karę pieniężną i przyznały policyi prawo odnośnego żądania. Trybunał Rzeszy zniósł atoli te wyroki i przyznał obżałowanemu słuszność, ponieważ nie potrzebował on uwzględniać ustnego zawezwania policyi, jeżeli zaaprobowała ona błędny rysunek. Sprawa wzięłaby inny obrót, gdyby zawezwanie policyi było piśmienne.

* **„Reichsanzeiger“** ogłasza, że wyznaczono nagrodę aż do 3000 m. za wykrycie fabrykantów fałszywych 50 markowych banknotów.

* **Dr. Jan Molin**, były profesor gimnazyum w Krakowie, ogłosił niedawno we wychodzącym w Cieszynie dwutygodniku politycznym „Nowy Czas“ artykuł, który wywołał słuszne oburzenie w prasie polskiej. Posługując się przewrotnemi insynuacyami i fałszami, usiłuje p. Molin wykazać, że „lud szlązki gimnazyum polskiego w Cieszynie nie potrzebuje, zrzeka się chętnie funduszów na ten cel zebranych i radzi szczerze obrócić je — na szkoły ludowe w Galicyi... Lud polski na szlązku bardziéj zbliżonym jest do ludu niemieckiego, z którym sąsiaduje na Zachód, niż do ludu polskiego w Galicyi... Nie mamy żadnego obowiązku narodowego zakładać polskiego gimnazyum, aby młodzież nasza przyswajała sobie ideały szlachty polskiéj, o których nawet lud galicyjski i z Królestwa Polskiego nic wiedzieć nie chce“. Dla czytelników polskich dość przytoczyć tych kilka wyjątków, aby zrozumieli naturę i charakter człowieka, który niestety przez szereg lat zajmował się kształceniem młodzieży polskiéj w Krakowie. Polemizować nie warto z nim. Pospieszamy jednak podać do wiadomości następujące pismo, o którego ogłoszenie uprasza nas zacny i szlachetny obywatel tutejszy p. Ignacy Żółtowski:

List otwarty
do doktora Jana Molina.

Panie Doktorze!

Pamiętasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze Polakiem ze Ślązka potrzebującym pomocy dla swych studyów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałeś takową w ciągu kilku lat. Pamiętać powinieneś także, iż odbiór każdéj otrzymanéj kwoty pieniężnéj potwierdzałeś własnoręcznym podpisem. Czyniłeś zaś to na żądanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskasz odpowiednie stanowisko, pomny dwudziestu ośmiu własnych podpisów, zwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych Polaków ze Ślązka.

Wiadomo Ci Panie Doktorze również i to, że nikomu dotychczas z pośród licznéj polskiéj młodzieży, kształcącéj się w Uniwersytecie krakowskim, nie przypominałem udzielanych przezemnie zasiłków, pomimo, iż nie wszyscy może w późniejszem życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt też z tego grosza nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia, które chciéj Panie Doktorze do wiadomości przyjąć obecnie.

Z uwagi, iż ciężko zapracowany wdowi grosz jedynie i wyłącznie dla zacnych synów polskiéj krainy miał być użytym, z uwagi nadto, iż w artykule swoim p. t. „kilka słów prawdy“ (a raczéj nieprawdy) umieszczonym w „Nowym Czasie“ zrzekłeś się pan tytułu Polaka, a więc tego, komu honorowéj i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonéj pożyczki udzielałem — wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś znaną Ci sumę w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 odemnie na kształcenie się w krakowskim Uniwersytecie dla dobra polskiéj dzielnicy pobraną, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Kraków, 17 kwietnia 1875 r.

Ignacy Żółtowski.

Wszystkie pisma polskie proszę najuprzejmiéj o łaskawe powtórzenie powyższego listu.

Ignacy Żółtowski.

* **Z Warszawy.** Dorocznym zwyczajem w pierwszy dzień Wielkanocy odbyło się tradycyjne „Święcone“ u JE. X Arcybiskupa Popiela. Między godz. 1 a 5 tłumy osób przesunęły się przez salony pałacu przy ulicy Miodowéj, składając życzenia Najprzew. Arcypasterzowi. O godzinie 3 i pół przybył jenerał-gubernator hr. Szuwałow z małżonką i zabawił blisko godzinę. Byli nadto: jenerał Brok z żoną, baron Medem z żoną, komendant twierdzy jen. Komarow, naczelnik głównego sztabu jen. Puzyrewski, p. o. prezydenta miasta jen. Bibikow, naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatora t. r. Bożowskij, jeneralni konsulowie: angielski, francuzki, austryacki itd., wielu lekarzy, adwokatów, obywateli miejskich i wiejskich, przedstawicieli zakładów i instytucyi dobroczynnych, profesorów, dziennikarzy itd., wogóle około 300 osób.

W poniedziałek JE. X. Arcybiskup podejmował duchowieństwo warszawskie, a wczoraj alumnów seminaryum metropolitalnego.

W drugie święto przyjmowali pareset osób w pałacu swym przy Krakowskiem Przedmieściu X. Włodzimierzowic Czetwertyńscy. Na przyjęciu tem był także hr. Szuwałow z małżonką. I to „Święcone“ było także ożywione, a gdy starsi zasiedli do suto zastawionych stołów, w sali balowéj młodzież tańczyła.

* **Czytamy** w „Kuryerze Codziennym“: Spadek. Ogólnym spadkobiercą po zmarłym nie dawno Seferze-baszy jest jego bratanek, Józef Kościelski. Spadek wynosić ma sześć milionów franków i zamek Bertholdstein.

* **O. Benedykt** Radziwiłł zapadł podczas pobytu w Portugalii ciężko na zdrowiu.

* **Dyrektorem** francuskiéj szkoły archeologicznéj w Rzymie na miejsce p. Geoffroy, wybrany został X. Duchesne, członek Akademii napisów i sztuk pięknych i od r. 1876 profesor historyi archeologii w instytucie katolickim w Paryżu.

* **Paderewski**, wedle doniesienia gazet angielskich, został zaproszony przez pewną staruszkę, kalekę która nie mogła słyszeć jego publicznych występów, aby zagrał jéj w domu Za tę ucztę duchową proponowała mu pół gwinei (13 fr.). Zaproszenie podobne otrzymał także Saint-Saens, już jako członek instytutu. Pewna dama niemłoda z prowincyi, wydając bal na imieniny wnuczki, wezwała go na grajka fortepianowego, ofiarując zwrot kosztów podróży i 25 fr. honoraryum..

* **Wszyscy zadowoleni.** Oryginalny wyrok wydał w tych dniach pewien sędzia w Medyolanie. Młody; bogaty kupiec, Paolo Prada, stawał przed kratkami pod zarzutem, iż pocałował na ulicy niejaką pannę Delfino Majo. Powódka, obecna w izbie sądowéj, olśniła wszystkich swoją urodą. Sędzia uniewinnił oskarżonego motywując wyrok swój tem, że „widok tylu wdzięków pociągnął oskarżonego nieprzepartym urokiem i ubezwładnił jego ducha, co usprawiedliwia niewłaściwy objaw zachwytu“ Obie strony, rzecz niesłychana, wyszły zarówno zadowolone z wyroku.

* **Dramat z życia.** On był dekarzem, ona szyła gorsety — od 28 lat żyli w Paryżu w dzikiem małżeństwie, ponieważ rodzice nie zezwolili na ślub. Ona zapadła na zdrowiu, on 62-letni nie mógł znaleść pracy; popadli w długi, zalegali z komornem; gospodarz groził wyrzuceniem z mieszkania — kochankowie postanowili umrzeć! Zapłacili rachunki u piekarza i rzeźnika, spożyli obiad, ona przybrała stół kwiatami i ubrała się w najlepszą suknią; sąsiadce powierzyła kanarki prosząc dla nich o opiekę. Gdy nie ukazywali się w dniu następnym wybito drzwi i — znaleziono obok naczynia z węglami dwa trupy. W liście zalecali: zwłoki nasze zapisujemy gospodarzowi — milionerowi za należne mu 150 fr, niechaj sprzeda je anatomom.

* **Dowcipna anegdota.** Z Warszawy piszą: Bardzo dowcipną anegdotę ułożono w Petersburgu z powodu deputacyi zjeżdżających z różnych stron i od różnych stanów do Petersburga z powinszowaniami cesarstwu ich zaślubin. Chłopi rosyjscy, wedle onéj anegdotki, wołali do cara: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Szlachta miała prosić: „Daruj nam nasze winy“ (po rosyjsku „dołgi“, jednobrzmiące z „długami“). Polacy zaś błagali: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale zbaw nas ode złego“. Trafna to charakterystyka żądań. Lud, naprawdę głodny, chce chleba; szlachta, przyciśnięta długami, pragnie pomocy dla rólnictwa; a my — prosimy o uwolnienie od złych rządów, wiodących nas na pokuszenie „buntów“. Z pomiędzy tych rządań — nasze mogłoby być najłatwiejszym sposobem spełnione.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 kwietnia św. Hermogenesa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 56. Zachód o godzinie 7 minut 3.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica stalej.		
na maj . . .	141 75	141 75
na wrzesień .	146 75	147 -
Żyto stalej.		
na maj . . .	123 50	123 7
na wrzesień . .	128 —	128 50
Oléj rzep. cicho.		
na maj . . .	43 50	43 50
na październik .	44 50	44 60
Okowita cicho.		
eksportowa . .	34 20	34 40
na kwiecień . .	38 5	38 6
na maj . . .	38 60	38 7
na lipiec . . .	39 2	39 30
na sierpień . .	39 60	39 60
na wrzesień . .	39 60	39 90
spożywcza . .	53 [illegible]	54 10
Owies		
na maj . . .	117 50	118 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	000	3000
okowity kw. eksp	40,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	16	17
Niem. 3% poż pań.	98 60	98 60
Consol. 4% . .	105 80	106 —
Consol 3½% .	104 90	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 80	01 90
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 50
Pozn. 3½% l. rent.	102 70	103 60
Poznań oblig. .	101 —	101 60
Nowa Pozn. poż	1 2 50	102 40
Austr. banknoty	167 45	167 50
Austr. renta srbr.	100 4	— —
Ros. banknoty .	219 50	219 25
Ros. listy zastaw.	102 70	03 —
Węg. 4% renta zł.	102 80	103 25
Węg. 4% „ kor.	98 50	98 60
Aust. kred. akcye	218 75	46 80
Lombardy . .	46 80	47 —
Disconto com. .	219 50	218 60
Usposobienie:		
słabe.		

Szczecin, 18 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj.	143 —	143 50
na wrześ.-paźdz.	147 —	147 50
Żyto wyżej.		
na kwiecień-maj.	123 25	124 —
na wrześ.-paźdz.	128 25	129 —
Oléj rzep. niezm.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

	17	18
Okowita słabiej.		
w miejscu eksp.	33 70	33 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	17 25	17 85

***Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych*:** dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** oddziału kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się dziś wieczorem o godz. 9 na sali hotelu Berlińskiego. Na porządku obrad: 1) Przyjęcie projektu statutów. 2) Sprawa umundurowania. — O liczny udział i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Jan Zabłocki, przodownik. Karol Rzepecki, pisarz.

* **Walne zebranie** Towarzystwa pszczelarzy poznańskich i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 1/2 2 po południu w lokalu p. Klundra na Wildzie. Odczyt o pszczelnictwie przez p. Dymlanda: „Jak się obchodzi z pszczołami na wiosnę.“ Odczyt p. Lissa: „O ulach Kanitza.“ Wnioski i przyjęcie nowych członków. O liczny udział uprasza się. Goście mile widziani.

Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, hr. Kwilecki z Oporowa, Żychliński z Usarzewa, pani Horwatt z Góżyczek, Niemojowski z Dziersznicy, dr. Żółtowski z Wargowa, Sokolnicki z Tarnowa, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, pani hr. Tyszkiewicz z Wojnowa, hr. Łącki z Lipnicy, pani hr. Łącka z Posadowa, dr. Kube z Kostrzyna, pani Patrowska z Mikuszek, dr. Taczak z Kostrzyna, hr. Potulicki z Sielca, Zawadzki z Król. Polskiego, hr. Mielżyński z Drezna, Breza z Więckowic.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Raczyński z synami z Stajkowa, Jarochowski z córką z Warszawy, pani Stryczyńska z córką z Łucyanowa, pani Grabowska z córką z Wrześni, X. regens Żychliński z Gniezna, Majewski z synem z Warszawy, dr Meinhof z Pleszewa, Gejsler z Kistrzyna, Brühl z Berlina, Ulmer z Bydgoszczy, Eisenhard z Gubeny.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Gołomski z Goniembic, Leitgeber z Torunia, Kroszeński z Frankfurtu, Marcuse z Charlottenburga, Oestreich z Bydgoszczy, Kaphan z Środy, Olivier i Ascher z Berlina, Wilhelm z Hanoweru, Abraham z Wrocławia.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 17 kwietnia rano 2,68 m. Dnia 17 kwietnia w południe 2,64 m. Dnia 18 kwietnia rano 2,50 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 18 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita bez in.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,50 m., 70-ta 31,80 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,50 mrk., 70-ta 31.80 mrk.

Wrocław, 17 kwietnia 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	średni naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	lekki towar naj wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.
Pszenica biała	14	50	14	20	14	00	13	5	13	20	1	70
Pszenica żółta	14	40	14	1	13	90	13	4	13	10	12	60
Żyto	12	20	12	1	12	00	11	9	11	80	11	60
Jęczmień	13	80	13	0	12	00	11	5	9	70	8	5
Owies	11	70	11	4	11	00	11	8	10	50	10	20
Groch	12	60	12	5	12	00	11	5	11	0	10	50

Berlin, 17 kwietnia 1895.

Wiatr W., termom. rano + 3°, barom. 760 mm.

Powietrze: pogodne

Dla braku pobudek zewnętrznych dzi i jszy targ zbożowy był w ogólności spokojny. Pszenica utrzymała się przy wczorajszéj cenie, podczas gdy żyto spadło nieco w cenie. — Na owies i kukurydzę była stalsza tendencya. — Mąkę rżaną notowano około 5 fenygów taniéj. — Targ na otrąb rzepiowy spokojny, ale stały. Targ na okowitę był z początku słaby, ale późniéj polepszył się.

Magdeburg, 17 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worek. 88% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—. Cukier ziarn. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 65. Usposobienie bez in. Rafinada chlebowa I. 21,75 Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,05 - płac. 9,10 — żąd., maj 9,15 — płac., 9,17½ żąd., czerwiec 9,25 — płac 9,30 — żąd., lipiec 9,35 - płac., 9,40 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 17 kwietnia. Okowita potw., kw.-maj 18⅞ żąd., maj-czerwiec 19 — żąd., lipiec-sierpień 19½ żąd., sierpień-wrzesień 2 — żąd. Kawa good average Santos za maj 75¼, za wrzesień 74¼, za grudzień 72—, za marzec 76¾. Usposobienie: potw. Obrót 3000 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło dziełko p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyi, pierwszéj Komunii św.

przez **księdza Collomb'a,**

Misyonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezalnych, Przełożonego Seminaryum Duchownego. (1238)

Cena 60 fen.

Nadsyłajcy niniejszą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają tę książeczkę **franko.**

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu

(Beuthen O.-S.)

poleca co dopiero wydaną, bardzo piękną książkę pod tytułem:

Z niwy ślązkiej.

Wiersze Czesława Lubińskiego.

2 tomy po 160 str. w jednéj książce.

Cena za egz. nieopr. 1 m., oprawny 1,50 m., eleg. oprawny w płótno 1,80 mrk. Na portoryum posimy dołączyć 20 fen.

Każdy Polak powinien tę książkę posiadać!

Za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. przesyła odwrotnie

(1271) **Wydawnictwo „Katolika“** w Bytomiu (Beuthen O. S.)

Do nabycia w każdéj księgarni w Poznańskiem

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie „coś uczymy się i wemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie „nic co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym „się wieku dziewietnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i cie „kawa. To to, co się na naszéj ziemi działo za naszych ojców „i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu „ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojéj niepodległości już nie miał, „a przecie dzięki Bogu i dzięki swojéj woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojéj miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani „swego życia.“ (1105)

Dziełko starannie wydane, w 8-ce, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardéj okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1,—**, pod opaską złr. **1,20.**
„ „ **5** egzemplarzy „ **4,—** } z dostawą
„ „ **10** „ „ **7,50** } franco od 40—80 ct.
„ „ **25** „ „ **17,—** } drożéj.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką

St. Koźmian. **Rzecz o roku 1863.**

Tom I broszurowany złr **2,50,** w oprawie złr. **3.—**
„ II „ „ **3.—** „ „ **3,50**
„ III „ „ **3,50** „ „ **4.—**
Całe dzieło „ „ **9.—** „ „ **10,50**

KRÓŻE

sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Króż.

Cena **40** ct.

Nakład **Spółki Wydawniczéj Polskiéj**

w Krakowie.

Wielebnemu Duchowieństwu

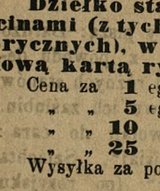

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołta ze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kocioł-kiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (926)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

(1146) poleca

Ornaty od 60—1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych
od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

FORMULARZE

do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnéj

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Kartki

do Wielkanocnéj Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Św. Marcin 16.

1/4 i 1/10 losów

do 4-téj klasy 192 loteryi

ma na sprzedaż (1323)

H. Bielefeld, Ul. Wiktoryi 24. **H. Kirsten,** Św. Marcin 16/17.

Węgle kamienne górnoszląskie,

Gogolińskie i Nakielskie wapno

sprzedają całemi wagonami po cenie najtańszéj (1324)

Schalscha & Co. w Katowicach

na Górnym Szląsku (Kattowitz O.-S.)

Świece ołtarzowe

z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**

poleca (543)

K. NOWAKOWSKI

w Inowrocławiu.

Osoba

w sile wieku, religijna, uczciwa, zdolna gospodyni, posiadająca dobre świadectwa szuka miejsca najchętniéj na probostwo gdzieby na dłuższy pobyt liczyć mogła. O pensyą wiele nie chodzi lecz więcéj o dobre obejście. Zgłosze ia do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **H B. 1320.**

Organista

biegły w swoim zawodzie z dobremi świad. pragnie przyjąć posadę od każdego dnia. O łask. zgł. upr się p. lit. **R. K. 1313** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Poszukuje się (1325)

kopisty

do **przepisania łacińskiego manuskryptu.** Potrzebną jest znajomość łaciny i ładny charakter pisma. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod lit. **F. D. 1325.**

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodne.

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Panowie i Panie,

które mają zamiar założyć handel towarów krótkich bi łych, galanteryjnych lub bielizny zechcą się zgłosić celem informacyi do (1196)

Hurtownego składu

K. Ignatowicza w Poznaniu

Kozia ulica 21, I. piętro.

Ogromny wybór artykułów, po cenach fabrycznych, oraz praktyka w urządzaniu handli takich których w ostatnim czasie przeszło

100

urządziłem, daje każdemu założycielowi gwarancyę, że będzie rzetelnie obsłużonym i z odpowiedniemi do miejscowości artykułami.

Na życzenie wysyłam podróżującego!!

Kompletne urządzania odstawiam po 500, 1000, 2000, 3000 mrk. w przeciągu jednego tygodnia.

Konwie do przewożenia mleka d patentowane Fleischmana i własnego systemu na 10, 15, 20, 25 i 30 litrów,
Patentowane sita do mleka,
Chłodniki do mleka systemu Lawrence, na 200 400 i 600 ltr., przeźbki w godzinie.
Miary do mleka ze szklanną skalą, na 5, 10, 15, 20 i 25 litrów,
Szkopki do doju cynowe na 4, 6 i 8 litrów,
Maszyny do wyrabiania masła, na 2¼, 3½, 8, 13 i 19 litrów śmietany,
Kierzyuki szklane do wyrabiania ½ **funta masła,** bardzo praktyczne, po 1,50 mrk.

poleca (971)

T. OTMIANOWSKI

(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)

POZNAŃ,

Nowa ul. 7,8 (w Bazarze).

Kawy

własnego palenia, nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i **wielki wybór kawy surowéj** en gros i en detail, poleca (1298)

J. N. Leitgeber.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 „ 1,30 „ „ „

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.